

Seminarium krajoznawcze "Mijające krajobrazy Ziemi Żarskiej"

Gdy 5 listopada 2010 roku pojechałem do Krakowa aby wziąć udział w pierwszym seminarium z cyklu, uświadomiłem sobie ile taka, wydawałoby się niewielka impreza, potrafi dać. I chodzi mi tutaj nie tylko o wiedzę, ale o uświadomienie nam wszystkim, zarówno jak zmienia się krajobraz wokół nas, ale także to że często nie zauważamy tych zmian lub wręcz nie zwracamy na nie uwagi. Dopiero właśnie takie ukazanie przez innych, dosłownie wytknięcie palcem, pokazuje nam skalę tych zmian. Dlatego też gdy Krzysztof Mazurski dał mi znać iż 13 listopada odbędą się Dni Kultury Serbołużyckie, chętnie wybrałem się do Żar. Poruszano tam trochę inną tematykę ale niektóre referaty pięknie komponowały się z naszym cyklem o przemijaniu krajobrazu. Dlatego też po imprezie, kiedy to dyskutowałem z kol. Elą Łobacz-Bącal z Oddziału Powiatu Żarskiego, zacząłem opowiadać jej o pomysłach KK. O jego założeniach i że szukamy chętnych do organizowania tego typu spotkań. Ela jest osobą szybko reagującą na ciekawe pomysły toteż podchwyciła moją myśl. Umówiliśmy się zatem, że skontaktujemy się niebawem w tej właśnie sprawie. Zaczęliśmy przez Internet uzgadniać szczegóły i uściślać tematy referatów. Wstępnie uzgodniliśmy kto wygłosi te referaty. Jednocześnie staraliśmy się aby przekonać osoby te do przeredagowania swoich wystąpień pod kątem zmian zachodzących na przestrzeni lat w krajobrazie Łużyc. Ponieważ jednak nie chcieliśmy zamykać drogi innym chętnym do podjęcia tematu, postanowiliśmy ograniczyć nasze wystąpienia do okolic Żar. Ziemi tak bogatej w wydarzenia i zmiany, że można by nimi obdzielić kilka takich spotkań. Gdy już to ustaliliśmy Ela zarezerwowała salę główną w żarskim ratuszu. Trzeba było dokonać tego z wyprzedzeniem, bowiem jest to także sala ślubów. Na szczęście znaleźliśmy sobotę jeszcze bez rezerwacji, a burmistrz miasta obiecał udostępnić wspomnianą salę. W połowie stycznia wybrałem się do Żar by ostatecznie domówić z kol. Elą najważniejsze szczegóły oraz pochodziłem trochę po mieście by porobić zdjęcia do planowanego przeze mnie wystąpienia o zmianach na terenie Żar. Wykonałem wówczas zdjęcie do plakatu i wspólnie zdecydowaliśmy o ostatecznym programie, który podaliśmy do publicznej wiadomości.

Teraz pozostało już nam tylko pilnować by wszystko przebiegło bez problemów. I tak oto dotrwaliliśmy do 18 lutego. Ponieważ, zarówno Ela jest niestrudzonym organizatorem imprez turystycznych i krajoznawczych wśród młodzieży, jak i ja również staram się działać dla tej właśnie grupy wiekowej, zdecydowaliśmy że **seminarium będzie miało dwa dni, a pierwszy dzień w całości poświęcony będzie uczniom** gimnazjum w Łęknicy. Dlatego też wycofaliśmy w tym dniu referaty osób dorosłych. Chcieliśmy by młodzież pokazała, że potrafi zarówno pomóc w przeprowadzeniu imprezy jak i ma coś do zaoferowania, jeśli chodzi o swoją wiedzę. Wybraliśmy tylko trzy referaty ale za to dzieciaki, które je wygłaszały, to laureaci Ogólnopolskiego Młodzieżowego Konkursu Krajoznawczego "Poznajemy Ojcowiznę".

Zatem w piątek, 18 lutego, spotkaliśmy się pod siedzibą PTTK w Żarach, gdzie czekał autokar i wyruszyliśmy do Łęknicy, by odbyć zimowy spacer po Parku Mużakowskim, wpisanym na listę dziedzictwa UNESCO. Jest to jeden z największych tego typu obiektów w Europie. Sam park ma ponad 700 ha a do tego dochodzi jeszcze las. Niektórzy mówią, że jest to fenomen, ponieważ na całym świecie parki znajdują się w miastach a tutaj to miasto znajduje się w parku.

Ponieważ było nas dobrze ponad sto osób podzieliliśmy się na trzy grupy i pod okiem przewodników wyruszyliśmy w teren. Prowadzili nas: Katarzyna Jagiełło, Tadeusz Bojsza, Roman Sobera. Na początku jednak były powitania i wiele miłych słów, gdyż odwiedziło nas wiele osób nam przychylnych. Byli nawet goście z Niemiec, którzy zapraszali na mającą niebawem mieć miejsce imprezę po ich stronie granicy, której jak wiemy fizycznie już nie ma. Ale najważniejszą osobą był gospodarz terenu, burmistrz Łęknicy pan Bieniasz. Już nie raz okazał on swoją przychylność do tego typu działalności.

Po prawie dwugodzinnym spacerze dotarliśmy do Gimnazjum w Łęknicy, gdzie zjedliśmy pyszny obiad i zwiedziliśmy Izbę Pamięci, którą opiekuje się Andrzej Marszałek. Zgromadzono tu wiele ciekawych przedmiotów znoszonych przez mieszkańców jak i uczniów. Gdyby nie brak czasu to kol. Andrzej opowiadałby nam do rana. Jednak musieliśmy w końcu zacząć.



Poznaliśmy wreszcie dzisiejszego gospodarza, czyli panią Sławomirę Marszałek, dyrektor Zespołu Szkół w Łęknicy. To właśnie ona współpracowała z nami przy organizacji piątkowej imprezy. Uroczyście seminarium otworzyła kol. Ela. Później głos zabrała Danuta Cierpisz Przewodnicząca Lubuskiego Porozumienia Oddziałów PTTK. A na końcu kilka słów, w imieniu KK ZG PTTK, wygłosił kol. Krzysztof Tęcza. Oto co powiedział:

Witam wszystkich przybyłych.

We wrześniu 2010 roku odbył się w Olsztynie VI Kongres Krajoznawstwa Polskiego. Kongresy organizowane są raz na 10 lat przez Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze i mają na celu umożliwienie krajoznawcą ustalenie kierunków w jakich powinien przez najbliższe 10 lat iść ruch krajoznawczy i turystyczny. Tak też było tym razem. Ustalono takie kierunki. Uznano także iż krajoznawstwo jest jednym z najważniejszych elementów turystyki. Jest wyznacznikiem tej turystyki. A krajoznawcy powinni, może nie tyle, co stać na straży krajobrazu, ale starać się uczułać innych nad zmianami zachodzącymi w tym właśnie krajobrazie. Przede wszystkim zmianami negatywnymi. Bo często zdarza się, że osoby odpowiedzialne za te zmiany po prostu ich nie dostrzegają. Właściwie nie dostrzegają ich strony negatywnej. A przecież piękny i harmonijny krajobraz to nasze dobro najcenniejsze. I właśnie dlatego, musimy stać na straży tego dobra. A kto lepiej będzie czuwał nad tym jeśli nie krajoznawcy. Krajoznawcy, którzy są uczuleni na piękno nas otaczające, krajoznawcy, którzy, mimo różnych zapatrywań, w tej jednej sprawie są zgodni i zawsze staną murem w obronie tego piękna. Dlatego Towarzystwo nasze, patrząc na zachodzące zmiany w życiu codziennym, na zmieniającą się hierarchię wartości, musi dbać o kadre krajoznawczą, wy-

biegając w przyszłość. Bo przecież to, że ktoś interesuje się krajoznawstwem wcale nie oznacza, że będzie krajoznawcą. Prawda jest taka, że na kilkunastu zaangażowanych krajoznawców wybitnym jest jeden. I właśnie dla nas najważniejsze są poszukiwania tych pojedynczych osób. Tych perełek. Dlatego szukamy wśród młodzieży osób, które będą kontynuatorami naszego dzieła. Osób z których może wyrosną prawdziwi krajoznawcy. I żeby wszystko było jasne: nie jest to nasz, nasz czyli Towarzystwa, kaprys, tylko twarda rzeczywistość. Życie wymusza to na nas, bo jak sami nie pomożemy tym młodym w odkryciu pasji, to kto nas zastąpi.

Dlatego właśnie podczas organizowanych przez Komisję Krajoznawczą Zarządu Głównego PTTK seminariów krajoznawczych pod wspólną nazwą "Przemijanie krajobrazu Polski", będziemy starać się by brali w nich udział ludzie młodzi. I właśnie dlatego dzień dzisiejszy zorganizowany jest dla pokazania, że mamy tutaj, w Łęknicy, taką właśnie młodzież. Wchodzącą w życie, a jednocześnie starającą się realizować swoje pasje. Pozytywne pasje. I dziękując nauczycielom, którzy na pewno mieli swój przyczynek do powstania czy ukierunkowania tych pasji, dziękuję również, w imieniu Komisji Krajoznawczej, Wam, młodzieży, za to że chcecie, że potraficie, że realizujecie się. Czyńcie tak dalej, to my, wasi starsi koledzy, nie będziemy się obawiać, że ruch krajoznawczy zaginie.



Klaudia Kosewicz, która jako pierwsza przedstawiła nam swój referat, jest uczennicą Gimnazjum w Łęknicy. Tytuł jej wystąpienia brzmiał: „Łużyce, krótki rys historyczny”. Przede wszystkim podała nam ona kilka ogólników wprowadzających nas w temat. Następnie przeszła do szczegółów. I zaskoczyła niektórych. Widać było wyraźne zaciekawienie na twarzach niektórych gdy mówiła o państwach stanowych, o ich cechach charakterystycznych. Wyjaśniła, że były zawsze dwa stany: miejski i wiejski. Ukazała także zagrożenia jakie występują dla Serbołużyczan, których z roku na rok jest coraz mniej.

Z kolei Wojciech Lewicki uczeń V LO w Zielonej Górze, ale absolwent Gimnazjum w Łęknicy, zatytułował swoje wystąpienie: „Nasz Skarb - Park Mużakowski i Łuk Mużakowa”. Uzmysłowił nam o jak duży obszar chodzi. Łuk Mużakowski ma bowiem kształt podkowy o

wymiarach 40 na 4 kilometry. Jest to największa na świecie morena czołowa. Przedstawił szatę roślinną oraz zaprezentował zwierzęta jakie tu żyją. Pokróćce przedstawił także historię wydobywania węgla brunatnego na tym terenie. A wszystko to zobrazował pokazem pięknych zdjęć. Trzeba przyznać że było to bardzo piękne wystąpienie.

Jako ostatnia zaprezentowała się Roksana Bieszczad, również uczennica Gimnazjum w Łęknicy, która opowiedziała o wydobywaniu węgla brunatnego na Łużycach Dolnych. W sposób niezwykle wyczerpujący omówiła ona historię kopalnictwa na tym terenie. Wspomniała o wielu kopalniach, w tym o kopalni Babina, chyba najbardziej znanej. Ponieważ akurat znam dość dobrze tą tematykę muszę powiedzieć, że wykonała ona wielką pracę aby przygotować się do tego wystąpienia.

Po wysłuchaniu wszystkich, udaliśmy się z powrotem do Żar gdzie przenocowaliśmy w ośrodku dla Dzieci z Wadami Słuchu i Mowy. Dodam tylko, że na sali było około 130 osób, a z tego dwie trzecie to młodzież. Patrząc na ich zaangażowanie i zainteresowanie muszę z całą odpowiedzialnością stwierdzić, że nasze seminarium trafiło na podatny grunt. Na pewno długo będzie się jeszcze dyskutować na przedstawione tematy.

Nazajutrz, czyli w sobotę 19 lutego 2011 roku o godzinie 10, rozpoczęliśmy drugą część seminarium. Tym razem skierowaną głównie do dojrzałych już krajoznawców oraz osób interesujących się takimi zagadnieniami. Oczywiście wstęp był wolny i mógł przyjść każdy, kto tylko miał taką potrzebę. Koleżanka Elżbieta Łobacz-Bącał przywitała wiceburmistrza Żar pana Patryka Falińskiego, który powiedział kilka zdań o swoim mieście. Widać było, że jest on zaangażowany w sprawy ukazujące zarówno historię jak i dzień dzisiejszy miasta dla którego pracuje. Następnie kol. Krzysztof Tęcza przywitał przybyłych gości z ramienia PTTK. Przede wszystkim Przewodniczącego Komisji Krajoznawczej ZG, kol. Józefa Partykę, kol. Danutę Cierpisz, Przewodniczącą Lubuskiego Porozumienia Oddziałów PTTK, nowo wybraną Prezes Oddziału Powiatu Żarskiego, kol. Ingridę Węgrzyn oraz Przewodniczącą Regionalnego Kolegium Instruktorów Krajoznawstwa, kol. Mieczysława Wojeckiego. Kol. Ingrida w kilku słowach przedstawiła plany swojego oddziału. Koleżanka Danuta nieco szerzej omówiła sprawy związane z pracami nad kanonem regionalnym, nad stanem zaawansowania prac nad nim. Odniosła się do VI Kongresu Krajoznawstwa Polskiego. Do tego co on wniósł w życie krajoznawców. Nawiązała także do uchwały PTTK mówiącej, że obecny rok jest Rokiem Turystyki Rodzinnej. Na koniec powiedziała kilka miłych słów odnośnie dnia wczorajszego. Bardzo jej się podobało uczestnictwo w imprezie takiej ilości młodzieży.



Jako pierwszy wystąpił kol. Józef Partyka. Wyjaśnił on skąd wziął się pomysł na takie seminaria. Po co one są potrzebne i czy w ogóle są one potrzebne. Myślę, że po wysłuchaniu jego wywodu, już nikt nie będzie miał wątpliwości, iż należy organizować takie spotkania. Kol. Józef zwięźle przedstawił podstawowe zmiany zachodzące w naszym krajobrazie. Zarówno te dobre jak i złe. Stwierdził, zgodnie z prawdą, że niestety nie możemy powstrzymać wszystkich złych zmian. Są one bowiem spowodowane naszym stylem życia. Ale uzmysłowił także nam, że możemy starać się je ograniczać. Kol. Partyka wypuklił rolę krajoznawców w procesie utrwalania ginącego krajobrazu. Oprócz prezentowania takich zmian podczas seminariów będą się oni starali zapisywać je w wydawnictwach poseminaryjnych, których jednolity wzór został zatwierdzony przez KK. Przypomniał o pierwszym seminarium z cyklu jakie odbyło się w listopadzie w Krakowie. Zatem to w Żarach jest drugim w Polsce. Kolejne planowane są w Otwocku i Jeleniej Górze.

Na dzisiejszą część seminarium zaprosiliśmy do wygłoszenia referatów 6 osób. Pierwsza z nich, to Tomasz Nowiński. Wygłosił on referat: "Archeologiczne fragmenty z dzie-

jów miasta a współczesność”. Ponieważ autor wystąpienia jest archeologiem nie tylko z nazwy, nie miał żadnych problemów z przekazywaniem nam ciekawostek z wykopalisk prowadzonych na terenie miasta. W końcu brał udział we wszystkich prowadzonych tutaj pracach. Dzięki temu mógł obalić kilka mitów np. o istnieniu jakiejś zabudowy w konkretnych miejscach. Po przeprowadzonych pracach wykopaliskowych okazywało się, że są to tylko legendy. Potwierdził natomiast istnienie osady kościelnej. Pokazał nam wiele zdjęć ze stanowisk archeologicznych, w których odkryto ulice i chodniki zbudowane z drewna. Mało tego okazało się, iż Żary były kiedyś wyjątkowo czystym miastem. Nie dość, że nie znaleziono tutaj śmieci, które jak wiadomo, są najcenniejszym znaleziskiem dla każdego archeologa, to natrafiono na liczne ryzsztoki poprowadzone wzdłuż ulic. I to znacznych rozmiarów, patrząc na nie z perspektywy czasów dzisiejszych. Na koniec, ze smutkiem stwierdził, że jeśli chodzi o odkrycia dotyczące starych dziejów, to Żary pod tym kątem są bardziej znane za granicą niż na miejscu. To przybywający tu pasjonaci potrafią o wiele więcej powiedzieć na ten temat niż mieszkańcy. Jednak w swojej pracy autor stara się zmieniać to i dlatego bardzo chętnie dzieli się swoją wiedzą z innymi.



Zbigniew Kasprzak wygłosił referat o tajemniczym tytule: „Jasień, Lubsko, Brody”... Najpierw rzucił on kilka haseł. Najmniejszy krzyż pokutny, najwyższe wzniesienie, największa ulica, najstarszy w Europie widelec (Lubsko), Benedykt Solfa, Telemann, ostatnia cesarzowa Niemiec. Wspaniałe budowle świeckie i kościelne. Prawda, że intrygujące? Jego słowa tak nas zelektryzowały, że nastawiliśmy uszy i czekaliśmy co będzie dalej. On tymczasem mówił o kulturze europejskiej jako o całości, ale jako o kulturze złożonej z kultur poszczególnych narodów zamieszkujących te tereny. Powiedział o starej prawdzie. Ważny jest nie tylko dorobek materialny ale także ten duchowy. Myślę, że trzeba tu się z nim zgodzić. Ba, uważam nawet, że czasami dorobek duchowy jest ważniejszy od materialnego. Tym bardziej iż np. budowle mogą ulec zagładzie a przekazy zawsze pozostaną, może nieraz w formie szczątkowej, ale zawsze coś dotrwa dla następnych pokoleń. Choćby w bajkach, które są ulubionym materiałem do badań przez autora. Zbiera on wszystkie przekazy mówiące o skrzatach,

krasnoludach, ludkach, smokach, wodnikach itp. Jest tylko jeden warunek. Wszystkie te istoty muszą pochodzić z tych terenów. Czyli muszą być to przekazy lokalne. Ciekawe, że w niektórych przekazach, wydawałoby się, iż zawarte w nich wiadomości można wsadzić w bajki, a tak naprawdę, po głębokiej analizie okazuje się, że są w nich zawarte fakty historyczne. Muszę dodać tutaj, że autor swoje opowieści obrazował pięknymi zdjęciami. A na jednym z nich wypatrzyłem pomnik 15 południka koło Jasienia. Do tej pory wydawało mi się, że takie pomniki są tylko w Trzęsaczu, Görlitz, w Czechach i Austrii. A tu proszę.



Rafał Szymczak to człowiek, który zaprezentował temat do niedawna niepopularny. Tytuł jego referatu to: "Żarskie piekło - amerykański nalot w 1944 roku". Tak, tak. Do tej pory zdawało się to nie docierać do ludzi. To właśnie tutaj miały miejsce naloty dywanowe. To właśnie tutaj setki bombowców amerykańskich, wspierane jeszcze większą ilością chroniących je myśliwców, zrzucały tony bomb, niszcząc wszystko co się dało. Oczywiście mieli oni precyzyjny plan obiektów jakie powinni zniszczyć. Niestety w wyniku złych warunków atmosferycznych bomby przeważnie nie trafiały w określone cele. Aby wszystko było jasne trzeba dodać, że w czasie II wojny światowej, tereny te należały do Niemiec i że to właśnie do Żar przeniesiono zakłady przemysłu lotniczego z obszarów zagrożonych alianckimi nalotami. Produkowano tu słynne samoloty o nazwie Focke Wolf TA-154, 190, czy wreszcie 152, uważany za najlepszy myśliwiec wysokonoośny tamtych czasów. Mało tego, stacjonujące tu samoloty niemieckie brały niejednokrotnie udział w bombardowaniach Warszawy. Ciekawostką był fakt wyrzucania bomb z samolotów niemieckich boczną wyrzutnią co obserwowane z dołu robiło wrażenie jakby bomby były wyrzucane szuflą. Jednak tak nie było. Ponieważ nalot w kwietniu 1944 roku nie przyniósł spodziewanych efektów, powtórzono go pod koniec maja. Wtedy uznano że zniszczono 50 % zdolności produkcyjnej niemieckich fabryk i zaprzestano dalszych bombardowań. Całe szczęście, bo nic by nie zostało z miasta. Autor zaprezentował nam zdjęcia obrazujące zniszczenia jakich wówczas dokonano. Patrząc na te zdjęcia naprawdę można się załamać.

Jacek Niezgodzki podjął następujący temat: „Informacje gospodarcze na dawnych mapach Dolnych Łużyc”. Pokazał on nam najstarszą mapę z początków XV wieku. Oczywiście była to już tylko rekonstrukcja. Ciekawe było to, że wykonano ją jeszcze w kształcie koła. Następne mapy swoim kształtem przypominały już mapy dzisiejsze. Z tą tylko różnicą, że ich układ był odwrotny. Nie północny ale południowy. Bardzo ciekawe są informacje zawarte na starych mapach. Trzeba jednak umieć je czytać. Okazuje się, że obecnie większość osób przyjmuje je za piękne ozdoby. A tak naprawdę są w nich zawarte informacje gospodarcze. Można z nich wyczytać ile było w danej miejscowości młynów, ile zakładów produkcyjnych, co one produkowały, ile było tartaków itp. Jako ciekawostkę obejrzelśmy mapę wydaną w Berlinie, w 1942 roku. Zaznaczono na niej autostradę A-18 Wrocław – Berlin oraz odcinek autostrady A-4, który dopiero co został zbudowany. Jest też na tej mapie projekt drogi ułożonej po 15 południku. Niestety nie została ona zrealizowana, a szkoda.



Miroslaw Olszański uraczył nas opowieścią o jedynym kinie w Żarach. Nazywało się ono Pionier i było to pierwsze w okolicy kino panoramiczne. Dlatego na frekwencję nie narzekano. Znamiennym jest fakt, że podczas wyświetlania Krzyżaków w 1960 roku, film ten obejrzało 56 tysięcy widzów, a miasto Żary liczyło wówczas 26 tysięcy mieszkańców. Na plakacie reklamującym ten film umieszczono ciekawy napis „O sromotnej kłęsce zakonu krzyżackiego”. To jednak nic. Pan Olszański mówił takie rzeczy, że wydają się one nieprawdopodobne. Otóż w tych odległych czasach kino posiadało pomieszczenie gdzie mama mogła zostawić pod opieką bileterek swoje dziecko, a sama spokojnie w tym czasie obejrzeć sobie film. Mało tego, bileterki jeśli zachodziła taka potrzeba przyszywały odpadające guziki w garderobie widzów. Na premiery przyjeżdżali wówczas aktorzy, reżyserzy. Byli tu praktycznie wszyscy. Aby nie być gołosłownych podam kilka nazwisk: Beata Tyszkiewicz, Daniel Olbrychski, Zofia Merle, Janusz Gajos, Józef Nowak, Andrzej Wajda. Dalej nie będę wymieniał bo zabrakło by miejsca. Dodam tylko, że autor tego wystąpienia zaprzyjaźnił się z wieloma z nich i nawet udało mu się wziąć udział, jako statysta, w nakręcanym właśnie filmie. Poza tym pokazał on nam wiele fotosów i afiszy, jakie w tamtych czasach były normą. Myślę

że tytuł tego wystąpienia: „Z miłości do kina”, jak najbardziej odzwierciedla pasję pana Ol-szańskiego. Gołym okiem widać, że człowiek ten umiłował sobie świat filmu ponad wszystko. Oby więcej było takich ludzi.

Ostatnim, który wygłosił swój referat był Krzysztof Tęcza. Ukazał on „Zmiany w krajo-brazie na przykładzie miasta Żary”. Słowa swoje zobrazował zdjęciami zrobionymi w Żarach, a próbował uzmysłowić słuchaczom, że zmiany w krajobrazie to nie tylko te wielkie, widocz-ne, ale także zmianami są także rzeczy mniejsze, np. nowa ławeczka na chodniku, rzeźby, czy choćby remont kamienicy. Wszystkie takie działania powodują zmianę w krajobrazie. Są to zmiany dobre. Są jednak także zmiany negatywne.

Choćby duże nagromadzenie reklam w jednym miejscu. Jako przykład zmian pozy-tywnych pokazał budynek ratusza. Gdy go zbudowano była to typowa siedziba władz miasta. Obiekt ten posiadał wieżę. Niestety w 1944 roku, podczas nalotu, została ona zniszczona. Na odbudowę musieliśmy czekać aż do 2010 roku. Spowodowane to było dużymi kosztami jakie trzeba było ponieść by przywrócić stan pierwotny. Są czasami jednak zmiany negatyw-ne, które usuwamy prawie natychmiast. Choćby pożar ratusza w maju 2010 roku, podczas uroczystości związanych z obchodami 750-lecia miasta. W ciągu kilku godzin za-słonięto zniszczenia, a w kilka miesięcy doprowadzono budowlę do stanu wzorcowego. Naj-ważniejsze jest jednak to by nie tylko zauważać wszystkie zmiany, i te duże i te drobne, i te negatywne i te pozytywne, ale przede wszystkim to, by jeśli jest taka możliwość, eliminować zmiany, właśnie negatywne. Bo taką postawą możemy doprowadzić do tego, że krajobraz mimo zmian zachodzących w sposób zarówno ciągły jak i nieunikniony, może wciąż nas za-chwycać. A to jest nie do przecenienia.

Aby wypowiedzi nasze nie były zbyt monotonne robiliśmy przerywniki, podczas któ-rych zespół złożony z turystów grał i śpiewał piosenki turystyczne, zarówno te znane, jak i mniej wpadające w ucho. Wygląda że wszyscy byli zaciekawieni.



Na koniec Krzysztof Tęcza, w imieniu Komisji Krajoznawczej ZG PTTK, podziękował wszystkim osobą, które przyczyniły się do realizacji seminarium, będącego drugim w skali kraju, po krakowskim. Powiedział, że siłą rzeczy będzie ono brane przez kolejnych organizatorów za wzór do naśladowania. Największe jednak podziękowania złożył kol. Eli Łobacz-Bacal, która to włożyła wiele trudu w przygotowanie tego spotkania. Dalej stwierdził, że Polskie Towarzystwo Turystyczno-Krajoznawcze to organizacja skupiająca oprócz turystów, jakbyśmy to powiedzieli konsumpcyjnych, całe rzesze krajoznawców, którym leży na sercu nie tylko poznawanie naszego kraju, jego historii, czy wreszcie zmian zachodzących na przestrzeni lat. Ale także, a może przede wszystkim działaczy, którzy chcą się ta wiedzą dzielić z innymi. Działaczy, którym to dzielenie sprawia radość. I przede wszystkim działaczy, dla których młodzież i dzieci, będące naszą przyszłością, są najważniejsze. To właśnie dla nich widzą oni sens swoich działań. I jest pewny, że dla dobra wyższego zniosą oni przykrości jakie czasami je spotykają. Towarzystwo nasze jest dumne z tego, że w naszych szeregach mamy takich działaczy jak Ela Bacal, bo to właśnie dzięki takim działaczom PTTK jest postrzegane pozytywnie. Zwłaszcza gdy działacze ci pracują wspólnie, gdy nawzajem wspierają swoje działania.



A panu burmistrzowi miasta Żary chciałbym pogratulować, że pracują u niego tacy właśnie urzędnicy, zaangażowani i dbający o dobro mieszkańców, zwłaszcza tych najmłodszych. Życzę by miasto Żary rozwijało się dalej i byśmy mogli, za jakiś czas, poznać te zmiany.

Po części oficjalnej zaprosiliśmy wszystkich do dyskusji, już na gruncie prywatnym. A my tzn. Kol. Ela i ja, wzięliśmy się do porządków tak by pozostawić salę w stanie w jakim ją zastaliśmy. Wstępnie ustaliliśmy, że podobne seminarium zorganizujemy w przyszłym roku. Dlatego prosimy wszystkich zainteresowanych by zaglądali na stronę KK ZG i na stronę Oddziału PTTK w Żarach, by nie przegapili terminu naszego kolejnego spotkania.

Tekst i foto:Krzysztof Tęcza